

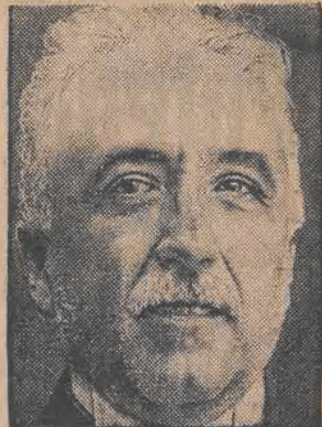


WYDANE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. ŻIWKOWICZ, jeden z najwybitniejszych mężów stanu Jugosławii ma wycofać się z życia politycznego.

ROK XIV.

PIĄTEK, 10 KWIETNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 101

ZAMORA, prezydent Hiszpanji, ustąpił z zajmowanego stanowiska.

NIEUDANY ZAMACH STANU W HISZPANJI

Wykrycie spisku mającego na celu obalenie rządu. — Przywódcy ugrupowań faszystowskich organizatorami zamachu

Paryż, 10 kwietnia
Z Madrytu donoszą o WYKRYCIU SPISKU, mającego na celu obalenie obecnego rządu lewicy. Zamach stanu miał być dokonany w czasie Świąt Wielkanocnych przez grupę Gil Roblesa przy poparciu wyższych oficerów.

Gil Robles przebywa obecnie zagranicą i stamtąd miał kierować spiskiem. W związku z powyższym usunięto z armii około 20-tu oficerów z garnizonu

madryckiego, pozatem ARESZTOWANO OKOŁO 30 OSÓB, należących do ugrupowań faszystowskich. Władze wydały szereg ostrych zarządzeń ochronnych. Wybory nowego prezydenta Hiszpanji, po złożeniu z urzędu Zamory mają się odbyć w dniu

10 maja. Kandydatem na prezydenta jest Sanches Romana.

(PAT) Trybunał w Orleanie odrzucił żądania władz hiszpańskich o ekstradycję 3-ch studentów z Falangi faszystowskiej hiszpańskiej, którzy dokonali zamachu na deputowanego Jimenez de Asna i zbiegli potem samolotem do Fran-

cji. Trybunał orleański uznał, że wszyscy trzej uchodźcy mają prawo do azylu politycznego.

Madryt, 10 kwietnia.

(PAT) Sąd skazał 4-ch uczestników zamachu na posła socjalistę Jimenez de Asna na więzienie od 5 do 30 lat. Dwie osoby uniewinniono.

Zuchwały napad bandycki pod Łodzią

4 zamaskowanych bandytów napadło na furmankę — Dwie osoby lekko ranne

Łódź, 10 kwietnia.

(gr) Na szosie podmiejskiej w drodze do Strykowa, kiedy wóz, na którym znajdowało się kilkunastu pasażerów dojeżdżał do wsi Różki, wybiegło na szosę 4-ch zamaskowanych bandytów i z okrzykiem „reće do góry” steroryzowali jadaecych.

Bandyci przyjęli od pierwszej chwili groźną postawę i z wycelowanymi rewolwerami w stronę zaspanych i przerażonych handlarzy, żądali wydania im pieniędzy.

Jeden z napadniętych usiłował przeciwstawić się bandytom i już przy najmniejszym ruchu otrzymał cios w klat-

kę piersiową. Był nim Moszek Wierchowski, lat 25-ciu, zamieszkały przy Al. Kościuszki 11.

Kiedy zamaskowani bandyci zamierzali przystąpić do rabunku, ujrzeni nagle już z niedalekiej odległości nadjeżdżający autobus. W obawie przed oporem ze strony handlarzy i ratunkiem pasażerów autobusu, przewrócili furmankę i korzystając z ciemności, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Przybyli pasażerowie autobusu pośpieszyli ludziom, znajdującym się pod wozem na ratunek. Autobus, zdążający do Łodzi, zabrał wszystkich pasażerów furmanki do miasta.

Do lokalu 2-go komisariatu P. P. zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz opatrzył rannego Wierchowskiego i matkę jego, 54-letnią Taubę Wierchowską, zamieszkałą przy ulicy Przędzalnianej 88. Wierchowaska odniosła kilka ran tłuczonych głowy podczas upadku z furmanki.

Za zbiegłymi bandytami wdrożono niezwłocznie dochodzenie. Obława na terenie wsi Różki i Strykowa trwa.

Konfiskata „Republiki“

Łódź, 10 kwietnia

Dzisiejszy numer „Republiki“ został skonfiskowany.

Koleje europejskie zwiększają szybkość

London, 10 kwietnia

Jak wiadomo, do niedawna jeszcze na kontynencie europejskim tylko w niektórych miastach czynione były próby doprowadzenia szybkości pociągów do granic amerykańskich. Na pierwszym miejscu stoi pod tym względem Anglia. Obecnie przyłączyła się do niej i Belgia.

Belgijska sp. kolej. zamówiła 8 parowozów z motorami Diesla które będą kursować między Brukselą i poważnymi ośrodkami europejskimi. Pociągi te będą rozwijać szybkość do 110 km. na godzinę. Tak np. czas trwania drogi między Brukselą a Ostendą, wynoszący do tychczas 2 godziny zostanie skrócony do 65-ciu minut.

Koleje europejskie, w bardzo poważnym stopniu wyprzedzone przez koleje amerykańskie, czynią wszystko, ażeby nie pozostawać za temi ostatnimi w tyle.

Samobójstwo

(gr) W domu przy ul. Podgórznej 27 usiłowała odebrać sobie życie 23-letnia Irena Plewa. Młoda desperatka napiła się w tym celu cjanu potasu.

Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża, po przepłukaniu żołądka, pozostawił niedoszłą samobójczynię w stanie bardzo słabionym na miejscu.

Plewówną zajęli się domownicy. Stan jej nie budzi poważniejszych obaw. Powodem targnięcia się na życie miał być zawód miłosny.

Obrońca Grzeszolskiego pociągnięty do odpowiedzialności

Dochodzenie przeciw adw. Hofmokl-Ostrowskiego za niedopuszczalną zapowiedź apelacji

Warszawa, 10 kwietnia

Dnia 6 bm. wpłynęła do sądu okr. w Sosnowcu zapowiedź skargi apelacyjnej adw. Hofmokl - Ostrowskiego w sprawie skazanego na karę śmierci Grzeszolskiego.

Ponieważ obrońca znajdował się poza Sosnowcem, nadesłał zapowiedź w depeszy. Zapowiedź zawierała jednak zwroty krytykujące w niedopuszczalny sposób wydany wyrok.

W związku z tem niezwłocznie po nadejściu depeszy sąd przekazał ją urzędowi prokuratorskiemu w Sosnowcu, w celu pociągnięcia adw. Hofmokl-

Ostrowskiego do odpowiedzialności karnej.

We czwartek szef prokuratury w Sosnowcu prok. Suski wydał polecenie wszczęcia dochodzenia przeciwko adw. Hofmokl - Ostrowskiemu z art. 127 kk. Dochodzenie prowadzone jest w przyspieszonym tempie i, według informacji termin procesu ma być wyznaczony już w przyszłym miesiącu. Czy w tym terminie proces dojdzie do skutku nie wiadomo, gdyż adw. Hofmokl-Ostrowski wyjechał po procesie na urlop wypoczynkowy do Wiednia.

NOWY MORD KAPTUROWY W NIEMCZECH

Szturmowcy zgładzili 8 komunistów

Paryż, 10 kwietnia.

Pisma francuskie donoszą o wykryciu nowego mordu kapturowego, dokonanego w Niemczech. W lesie Dinslaken pod Duisburgiem wykryto przypadkowo zwłoki ośmiu mężczyzn. Były one pochowane płytko pod powierzchnią ziemi.

Odkrycie to wywołało wśród miejscowej ludności wielkie wrażenie. — Wezwano policję, która wszczęła dochodzenie. Śledztwo zostało jednak natychmiast umorzone, ciała zabitych pochowane w nieznanym miejscu. Prasie

miejskowej zabroniono pisać o dokonanym odkryciu.

Jak ustalono, zabici byli komunistami z Duisburga. Jeden z nich był nawet odznaczony żelaznym krzyżem pierwszej klasy za zasługi poniesione w czasie wojny. Ponieważ nie chciał się on zgodzić na wyrzeczenie się swych zasad i przejść na stronę hilerowców — został wraz z innymi komunistami zgładzony. Mordu kapturowego dokonali przywódcy miejscowej szturmówki hitlerowskiej.

Niemcy zbroją się Budowa nowych koszar w Nadrenji

Paryż, 10 kwietnia.

W związku z rozpoczęciem wiosennego sezonu budowlanego przystąpiono w Nadrenji do intensywnej akcji budowlanej. Prace odbywają się dniem i nocą i są prowadzone wyłącznie na polecenie władz wojskowych. W Kolonii powstaje olbrzymi kompleks z pięciu budynków, przeznaczonych na koszarę. W pobliżu miejscowości Siegen w

górach buduje się 63 koszar, które są specjalnie zamaskowane.

Fabryka gazów trujących w Gelsenkirchen pracuje dniem i nocą, a wskutek gorączkowego tempa niemal codziennie notuje się nieszczęśliwe wypadki. Ostatnio wskutek próby nowego gazu wojennego, poniosło śmierć 3-ch inżynierów-chemików.

Ofiara przedświątecznych porządków

Łódź, 10 kwietnia.

(gr) — Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj 43-letniej Marii Królikowskiej, zamieszkałej przy ul. Miedzianej 71.

Królikowska sprzątała na święta mieszkanie. Kiedy znajdowała się na stole, pragnąc zawiesić firanki, straciła nagle równowagę i runęła na podłogę.

Skutki upadku były fatalne. Królikowska uderzyła głową o kant stołu i, natrafiwszy na jakiś ostry przedmiot, doznała oderwania górnej części małżowiny usznej.

Do poszkodowanej zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Przybyły na miejsce dyżurny lekarz nałożył jej opatrunki.

Krwawa bójka na targu

Łódź, 10 kwietnia.

(gr) — Dziś około godziny 6.30 ugodzona została nożem w głowę na Wodnym Rynku 23-letnia Józefa Krencówna, zamieszkała przy ul. Górnej 57.

Bójka powstała na tle sporu o stoisko na rynku podczas targu.

Do poszkodowanej wezwano pogotowie miejskie. Lekarz, po opatrzeniu rany, pozostawił handlarke na miejscu. Awanturniczym przeciwnikiem zajęła się policja.

Świąteczny numer

„EXPRESU“

ukazuje się

jutro,
w sobotę dnia
11 kwietnia r. b.
rano

Objętość 12 stron
Cena 10 groszy

Potęga króla przemysłu japońskiego

Nici gigantycznego koncernu egzotycznego magnata oplatają całą kulę ziemską.—Dynastia Mitsui stworzyła w 17-stuleciu pierwszy dom towarowy świata

Baron Takasumi w stolicy naddunajskiej

(z) W Wiedniu bawił z krótką wizytą najbogatszy człowiek Japonii, baron Takasumi Mitsui, jeden z „władców świata”, którego wpływy rozciągają się na całą kulę ziemską.

Baron Mitsui, właściciel największego koncernu świata, człowiek, posiadający decydujący wpływ na życie Dalekiego Wschodu, objechał w ostatnich tygodniach całą niemal Europę.

Magnat japoński niechętnie przyznaje się do znaczenia i stanowiska, jakie zajmuje w swej dalekiej ojczyźnie. Wrodzona skromność nie pozwala mu na to. Mimo to, wiadomo powszechnie, że koncern Mitsui ma w swych rękach życie gospodarcze całej krainy wschodzącego słońca. Pośrednio czy bezpośrednio — Mitsui kontroluje całą produkcję rynku japońskiego.

Koncern barona Mitsui zatrudnia ogółem 100 tysięcy osób i obejmuje fabryki, w których produkuje się wszystko. Jest on właścicielem linii kolejowych, linii okrętowych, banków, towarzystw

ubezpieczeniowych, sklepów i domów towarowych.

Nici koncernu Mitsui oplatają całą kulę ziemską.

Robotnicy londyńscy noszą koszule, produkowane w Japonii, używane w Australii rowery stanowią fabrykat japoński, środkowa Europa nabywa żarówki, będące również produktem japońskim. Zalewanie rynków światowych wyrobami japońskimi stanowi zasługę olbrzymiego koncernu Mitsui.

Rodzina Mitsui posiada kilkunastowiekowe tradycje. Już przed sześciuset lat zajmowała ona jedno z pierwszych miejsc w Japonii. Nikt nie wie, jak wielki jest majątek, jakim rozporządza dzisiaj koncern Mitsui. Ostrożne obliczenia pozwalają przypuszczać, że wynosi on dziś około 5 i pół miljarda złotych...

Najpopularniejszym jest w Japonii „Mitsui Koshi” — największy dom towarowy w Tokio. Został on założony w XVII stuleciu, a więc w czasie, gdy po-

dobne urządzenia były w Europie całkowicie nieznanne. Dziś „Mitsui Koshi” mieści się w olbrzymim drapaczu chmur, a ilość klientów, przewalających się przez jego pomieszczenia, wynosi 60 do 100 tysięcy dziennie. W tym najstarszym domu towarowym można otrzymać absołutnie wszystko. 4000 urzędników obsługuje na wszystkich piętrach szybko i sprawnie napływającą klientelę, liczne autobusy bezpłatnie zwożą kupujących ze wszystkich punktów miasta.

O innych sprawach barona Mitsui ogół jest znacznie mniej poinformowany. Wiadomo jednak, że Mitsui stoi za wszystkimi fabrykami broni i najważniejszymi dziennikami japońskimi.

Baron Takasumi Mitsui liczy zaledwie 35 lat, mimo to jest oficjalnym szefem rodziny. Prezesem koncernu jest 76-letni Hatshiroyemon Mitsui, który przed 40-tu laty wraz z wszystkimi członkami swej rodziny, otrzymał od mikada tytuł barona.

WOLNA TRYBUNA

„ROMANA” W LESZNIE: Nie chciałabym Pani nazwać niewdzięczną, lecz obawiam się że to tak właśnie może wyglądać. Nie należy przywiązywać wagi do takich drobiazgów, a przed zbytnią ciekawością innych należy się zasłonić tajemnicą. Nie każdy bowiem powinien wiedzieć o tem, że warunki materialne nie pozwoliły mi na drobny nawet wydatek (o brak pamięci nie może go Pani posądzać, ponieważ złożył życzenia). Wspominałam o niewdzięczności jedynie dlatego, że Pani tembardziej nie powinna przywiązywać wagi do takich drobiazgów ze względu na pomoc materialną, jaką mimo braku odpowiednich środków, okazuje Jej narzeczony — Panj bratu. Ten wielkoduszny gest świadczy zarówno o jego dobrym sercu, szczerych względem Pani zamiarach, jak i szlachetności. Powinna go Pani tem większym obdarzać uczuciem i starać się zachować dla siebie wszelkie drobne przykrości, jakie nawet z jego powodu stać się mogą Pani udziałem.

SPRAWIEDLIWY 100 S. Fr. NA G. ŚLĄSKU. Przedewszystkiem, nim Pan złoży skargę, należy sprawdzić w hipotece, czy figuruje tam Pan jako właściciel nieruchomości i czy posiada prawo do występowania w sądzie, ażeby nie można było następnie prawa tego zakwestjonować. Jeżeli dom jest stary i podlega ustawie o ochronie lokatorów nie może Pan bez podania ważnych przyczyn wyeksmiować lokatora, który płaci. Może Pani skierować w danym wypadku skargę do sądu o orzeczenie eksmisji jedynie w tym wypadku jeżeli lokator niszczy urządzenie piekarni, niszczy ściany mieszkania, zachowuje się hałaśliwie, albo gorsząco. Oczywiście na te wszystkie okoliczności musi Pan mieć świadków, którzyby potwierdzili prawdziwość skargi. W takim wypadku sąd może orzec eksmisję. Oczywiście skarga do sądu powinna być poprzedzona rejentalnem wypowiedzeniem umowy najmu na trzy miesiące przed datą opróżnienia mieszkania. Naogół sprawa jest wątpliwa jeżeli dom podlega ustawie o ochronie lokatorów, a lokator wywiązuje się punktualnie ze swoich zobowiązań.

„WARSZAWIANKA NA BEZDROŻACH” W KALISZU: Warunki materialne przy pracy społecznej nie mają żadnego znaczenia. Nie wiem jaka praca najbardziej odpowiadałaby Pani, ale niech się Pani poinformuje w miejscowym Kole Związku Obywatelskiej Pracy Kobiąt w Kaliszu (adres znajdzie Pani w książce telefonicznej) i dowie się jakie działy pracy prowadzą i czy znajdzie się tam dla Niej zajęcie. Sądę jednak, że tak. Nie napisała mi Pani czy pracuje zawodowo i w jakim charakterze przebywa w Kaliszu, bowiem na terenie związków zawodowych można również pracować społecznie. W razie, gdyby chciała Pani zasięgnąć bliższych informacji lokalnych może się Pani zgłosić do kierownika agencji „Ilustrowanego Expressu” w Kaliszu i prosić go o wskazówki, których Pani udzieli.

„ANALFABETA” W KRAKOWIE: Cieszy mnie to niezmiernie, że podoba się Panu tak bardzo dział „Wolnej Trybuny”. Pyta Pan w liście o adresy wytwórni filmowych angażujących artystów. Zasadniczo wszystkie wytwórnie angażują artystów, ale tak już najczęściej bywa, że bardzo rzadko tylko przyjmuje się nowe siły, powierzając rolę artystom scenicznym, no i stalemu zespołowi artystów filmowych. Film polski, znajdujący się wciąż jeszcze u progu swego rozwoju, nie pracuje w tempie i z rozmachem amerykańskim, nie szuka i nie tworzy nowych gwiazd, nie kładąc wielkich kapitałów w reklamę nowych nabytków na firmamencie filmowym. To też dostać się do wytwórni dla kogoś, kto nie posiada artystycznej przeszłości, jest niesłychanie trudno. Ten wstęp był konieczny, ażeby wskazać Panu na trudności z jakimi będzie Pan musiał walczyć, skoro będzie chciał koniecznie postawić na swoim. Adresy wytwórni warszawskich są następujące: „Blok”, Traugutta Nr. 12, „Slinks”, świętokrzyska Nr. 35, „Imago-Vox”, ul. Jasna 22. Wszystkie podane wytwórnie znajdują się w Warszawie.

„ZMARTWIONA NIKA” Z WARSZAWY: Najprostsze byłoby zapytanie owego Pana, czy jest zaręczony, ponieważ słyszała Pani coś na ten temat i chciałaby wiedzieć, czy ma mu pozwolić. Ciekawość w danym wypadku usprawiedliwi pytanie. Naturalnie wywiąże się później rozmowa, z której będzie Pani mogła wiele wynłokować. Proszę jednak pamiętać o tem, że skoro Pani zamierza walczyć o zdobycie owego Pana, tem samem skazuje Pani na cierpienie tamtą osobę, w stosunku do której ów Pan ma pewne zobowiązania i która, bądź co bądź, posiada jego uczucia, skoro walczył z rodziną o prawo jej poślubienia i zdołał rodzinę przekonać. Niech się Pani nad tem poważnie zastanowi. Towarzyska rozmowa z owym Panem może być jednak przeprowadzona i zasadnicze pytanie zadane, Niema to nic do rzeczy ze sprawą zasadniczą.

W 500-LECIE DRUKOWANEGO SŁOWA

Pierwszą drukowaną książką była biblia, która budziła powszechny podziw swemi olbrzymimi rozmiarami

Kraków kolebką piśmiennictwa polskiego

(mh) — W roku bieżącym cały świat cywilizowany obchodzić będzie 500-lecie wynalezienia druku przez Gutenberga

Słynny wynalazca czonek miał znacznie wcześniejszych poprzedników, którzy rzeźbili tekst na deszczulkach i powielali. Były one bardzo niepraktyczne, gdyż deszczulki te raz użyte do pewnego tekstu, nie mogły już być brane do innego, co ogromnie podrażało proces powielania.

Pierwszem dziełem, wydrukowanym przez Gutenberga była biblia. Działo się to w roku 1455, czyli w 19 lat po wynalezieniu druku. Biblia owa była wielkich rozmiarów i wzbudzała podziw licznych przybyłych specjalnie do Niemiec cudzoziemców.

Do Polski dostała się wieść o drukowaniu słowie stosunkowo szybko.

W roku 1465-tym przybył do Krakowa niejaki Günter Zeiner z Rautingen z własną drukarnią wędrowną i rozpoczął tu pracę, wydając cały szereg książek, przeważnie treści religijnej po łacinie.

Stałą drukarnię założył dopiero w Polsce mieszczanin krakowski, Jan Haller, który w ten sposób dał początek drukarstwu polskiemu.

Epokowy wynalazek Gutenberga odbił się głośnie echem w całym świecie, stając się podstawą późniejszego rozkwitu prasy. Pierwsza drukowana gazeta wyszła we Frankfurcie nad Menem w roku 1615 i nazywała się „Frankfurter Journal”. W innych krajach gazety ukazały się z pewnym opóźnieniem.

W Anglii pierwsze regularne wydawnictwo powstało w roku 1662-ym, zaś we Francji jeszcze później.

W miarę rozpowszechniania się słowa drukowanego zaczęto w drukarstwie wynajdywać coraz to nowe wynalazki

i udoskonalenia. W roku 1847 skonstruowano w Ameryce pierwszą maszynę rotacyjną. W tym samym czasie wynaleziono także w Anglii linotyp, który ogromnie ułatwił pracę w dziennikarstwie, zastępując niemal całkowicie ze-

cera przy kaszcie.

Wynalazek Gutenberga oraz rozmaite ulepszenia techniczne pozwalają obecnie bez wielkich trudności odbijać 2 miliony egzemplarzy gazet dziennie przy pomocy tylko jednej maszyny rotacyjnej.

Edward VIII przełamał tradycję wieków

Pierwszy król angielski bez brody

(sb) — W związku z objęciem tronu przez Edwarda VIII podkreślają znawcy mody, iż najważniejszym szczegółem, dotyczącym oblicza króla, który niewątpliwie odbije się na przyszłej modzie jest fakt, że król... nie posiada brody.

Należy podkreślić, że dotychczas wszyscy królowie angielscy posiadali brody. Już w zamierzchłych czasach nosili mieszkańcy Wielkiej Brytanii długie wasy i brody, które nadawały im majestatyczny wyraz. Natomiast normanowie, zdobywcy Brytanii — byli gładko goleni. Broda i wasy przeszkadzały im w walce.

Zaprowadzona przez nich moda utrzy-

mywała się w ciągu długich wieków. Dopiero Henryk VIII pierwszy przywrócił modę brody i wąsów. Za czasów panowania Stuartów broda było ozdobą każdego mężczyzny. Pielęgnowano ją przy pomocy rozmaitych kosmetyków. Moda ta utrzymała się, aż do czasów wojen napoleońskich, a potem aż do wojny krymskiej.

W czasie wojny światowej również ze względów praktycznych zmniejszono rozmiary brody. Obecnie dominujący wpływ będzie miał fakt, iż król Edward nie posiada brody. Za przykładem jego pójdą wszyscy mężczyźni w Anglii.

Romans z pięknnością z... księgi telefonów

Porzucił arystokratkę dla urodziwej modelki

(z) Przedstawiciel arystokracji angielskiej, 32-letni Maurice Tong, uchodził za doskonałą partję. Przed paru laty odziedziczył on po swym ojcu 400.000 funtów szterl. gotówką oraz rozległe posiadłości w Newmarket.

Nic dziwnego zatem, że wiadomość o jego zaręczynach z Zusaną Blig wywołała żywe poruszenie. Z wybraną swego serca Tong poznał się w dość romantycznych okolicznościach. Dyrekcja telefonów londyńskich umieściła w spisie

abonentów zdjęcie pięknej niewiasty. Korzystając dość często z książki telefonicznej, Maurice Tong miał sposobność zachwycić się portretem urodziwej kobiety, która coraz bardziej mu się podobała. Wreszcie Tong znalazł oryginał fotografii. Była to nie jedna z telefonistek, jak przypuszczał młodzieniec, lecz Zuzanna Blig, siostrzenica hrabiego de Darnley. Jednakże bliższa znajomość z pięknnością, tak dalece rozczarowała Tonga, że w 14 miesięcy później, mimo iż termin ślubu był już wyznaczony, zerwał zaręczyny bez słowa wyjaśnienia.

Sprawa ta wywołała tem większą sensację, że w zeszłym tygodniu Maurice Tong rozesał zawiadomienia o swem małżeństwie z piękną Felicjty Sedan, pełniącą funkcje manekina w jednym z domów towarowych, a jednocześnie grającą podrzędne role w jakimś teatryku londyńskim.

Niezwłocznie po ślubie, Tong odjechał ze swą żoną na wyspę Majorke, gdzie spędzi swój miodowy miesiąc.

Równocześnie zarząd telefonów londyńskich wypuścił nowy spis abonentów ozdobiony portretem innej jakiejś piękności.

Człowiek, który uśmiercił 300 przestępców

Ponure rekordy kata nowojorskiego

(mh) Człowiekiem, który nie może narzekać na kryzys i ciężkie czasy, jest niewątpliwie Robert Eliot, nowojorski kat. Jest to już starszy gentleman, który niedawno przekroczył sześćdziesiątkę i w ciągu swej kariery katowskiej, wyprawił na tamten świat przeszło 300 przestępców. Do jego czynności należy między innymi, włączanie prądu o sile 2000 volt, podczas gdy skazaniec zasiada na krześle elektrycznym.

Eliot znajduje się pod stałą opieką policyjną, gdyż niejednokrotnie przyja-

ciele skazanych, których wyprawił na tamten świat, zagrażają jego życiu. Tak np. po wykonaniu wyroku na Sacco i Vanzettim, włoscy anarchiści podłożyli w jego domu bombę, która wybuchła, nie wyrządzając jednak większej szkody.

Obecnie, kat nowojorski zasypywany jest listami pełnymi pogroźek. Są to przeważnie listy od przyjaciół Hauptmanna, którzy przekonani są o jego niewinności i grożą Eliotowi zamachem na jego życie, o ile on ośmieli się wykonać wyrok na Hauptmannie.

Hallo! Tu radio!..

PIATEK, 10 kwietnia 1936 r.

12.15—13.10. Koncert solistów — płyty. 13.10—13.15 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—13.20 Z rynku pracy. 13.20—14.15 Ludwik van Beethoven: V Symfonia C-moll w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. E. Szenkowa — płyty. 14.15—15.30 Przerwa. — 15.30—16.00. Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego (z Poznania).

16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w oprac. ka. kapelana Michała Rękas.

16.15—16.50. Koncert Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego (ze Lwowa).

16.50—17.10. „Cud na pustyni” — obrazek słuchowiskowy dla dzieci starszych według legendy Selmy Lagerlöf.

17.10—17.25 „Skarby Polski” — „Drzemiące skarby rolnicze” — odczyt wygłosi prof. Jan Biedrzycki.

17.25—17.30. Minuta poezji: Wiersz Karola Huberta Rostworowskiego „Confiteor” — recytuje Marjan Wyrzykowski.

17.30—18.20. Audycja pasyjna ze Lwowa w wykonaniu Chóru Alumnów Seminarjum Duchownego we Lwowie pod dyr. Wiktora Hausmana.

18.20—18.30. Poradnik sportowy.

18.30—18.40. „Raz około Wielkiejnocy” — pogadanka aktualna — wygłosi red. Wacław Wagner.

18.40—18.45: O wszystkim potroszku.

18.45—19.10. Muzyka poważna — płyty.

19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.

19.20—19.35: Koncert reklamowy.

19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie.

19.39—19.45: Wiadomości sportowe ogólne.

19.45—19.50: Komunikat śniegowy z Krakowa.

19.50—20.00: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.

20.00—20.20. „Misterium o Męce Pańskiej” Mikołaja z Wilkowiecka. Fragmenty w opracowaniu Tymona Terleckiego.

20.20—20.45. Koncert muzyki symfonicznej — płyty.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. Obrazki z Polski współczesnej.

21.00—22.15. Józef Haydn: „Siedem słów Chrystusa na Krzyżu” — w wykonaniu Orkiestry Smyczkowej Polskiego Radia pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego — Utwory poetów polskich od 15 do 20-go wieku wybrał i tekst opracował Witold Hulewicz, recytuje Irena Eichlerówna.

22.15—22.30. Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel.

22.30—23.30. Muzyka poważna — płyty.

W przerwie o godz. 23.00 — Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

18.00 LENINGRAD. „Era Diavolo”.

18.10 PRAGA. Pieśń pasyjna.

18.30 RYGA. „Parsifal”.

20.45. MEDJOLAN. Koncert symfoniczny.

20.45. RYM. Koncert chóru.

21.25. STOCKHOLM. Koncert solistów.

21.30 WIEZA EIFFLA. Muzyka kameralna.

22.00 STOCKHOLM. Koncert Wagnerowski.

Kradzieże „balkonowe” znów się rozpoczęły!

Specjaliści „na drągi” dają się dotkliwie we znaki

Łódź, 10 kwietnia.

(gr) — Każda pora roku ma swoje specyficzne kradzieże „sezonowe”. Dopiero niedawno minal „popyt” na futra i inne zimowe okrycia, których złodzieje z całą dokładnością szukali w korytarzach i przedsiionkach lokali publicznych i mieszkań prywatnych, gdy w dniu wczorajszym zanotowaliśmy „pierwsze jaskółki” kradzieży typowo wiosennych, a mianowicie „na drągi”, t. j. zdejmowanie bielizny z balkonów podwórzowych.

Podczas wietrzenia bielizny i odzieży zimowej przed zasypaniem jej naftalina, złodzieje-specjaliści nie opuszczają niemal ani jednej okazji, by nie zainteresować się wartością tych przedmiotów i „zaopiekować” się nimi.

Złodzieje mają już zgóry przygotowane długie drągi i za ich pomocą zdejmują niezwykle zręcznie pierzyny, kołdry, futra i t. p. rzeczy. Dzieje się to tak szybko i z taką wprawą, że nim zdola ktoś z domowników zorientować się, są oni już zdala od miejsca przestępstwa.

Czasem gośpodyni, zapominając o tych kradzieżach, nie zabezpieczy na-

życie drzwi balkonowych, wkraczają szybko na balkon i niemal na oczach ludzi zabierają wietrzące się przedmioty.

W dniu wczorajszym, jak powyżej wspomnieliśmy, wpłynął do policji pierwszy meldunek o kradzieży balkonowej. Było to przy ul. Radwańskiej 44, na szkodę lokatorki tego domu, Elzy Keplerowej. Łupem złoczyńców padła pierzyna i bielizna.

Kradzieży, jak zdołano ustalić, dokonano około godziny 4-ej po poł. Dochodzenie prowadzi 10-ty komisariat P. P.

Nie mam z czego żyć, a kraść nie umiem!..

Rozpaczliwy list młodej, bezdomnej kobiety, która usiłowała pozabawić się życia

Łódź, 10 kwietnia.

(gr) — W bramie domu przy ul. Przemysłowej 18 znaleziono w dniu wczorajszym jakąś młodą kobietę, dającą słabe oznaki życia. Do nieprzytomnej zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził otrucie sublimatem.

Denatkę, po przepłukaniu żołądka, przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Przy otrutej znaleziono dokumenty na nazwisko Janiny Bajczykówny, lat 25-letniej, bez stałego miejsca zamieszkania. Ponadto desperatka trzymała w kurczowo zaciśniętej dłoni, kartkę, treści następującej: „Nie mam z czego żyć, a kraść nie umiem...”

Bajczykówna od niedawna boryka się z losem. Jeszcze przed kilku miesiącami była zatrudniona w jednej z fabryk łódzkich, ostatnio jednak, wskutek nowej redukcji, straciła zajęcie. W czasie

pracy zamieszkiwała w charakterze sublokalki, gdzie wraz z nią przebywało w mieszkaniu kilka osób. Kiedy utraciła pracę, nie chcąc być ciężarem dla swych gospodarzy, wyszła z mieszkania i tak, spijając w bramach i domach noclegowych, dożyła do dnia wczorajszego.

Wczoraj wreszcie, kiedy straciła wszelką nadzieję otrzymania pracy, — usiłowała pozabawić się życia. Stan desperatki jest nadal bardzo groźny.

STRASZNY WYPADEK TRAMWAJOWY

Robotnik, podczas wskakiwania do tramwaju, wpadł pod przyczepkę

Łódź, 10 kwietnia.

(gr) — Przechodnie ul. Brzezińskiej byli wczoraj po poł. świadkami strasznego wypadku, jaki miał miejsce przed domem nr. 90.

Do przejeżdżającego tramwaju usiłował wskoczyć w biegu, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 90 — 44-letni Franciszek Baranowski, robotnik z zawodu. Baranowski, straciwszy równowagę, wpadł pod koła przyczepki.

Zatrzymano tramwaj. Spod kół wy-

dobyto straszliwie pokaleczonego mężczyźne.

Przybyli na miejsce wypadku lekarz pogotowia miejskiego stwierdził oderwanie prawego podudzia, które uległo kompletnemu zmiążdżeniu.

Ofiarę własnej lekkomyślności przewieziono karetką pogotowia w stanie beznadziejnym do szpitala w Radogoszczu. Jeszcze w godzinach wieczorowych Baranowski poddany został operacji.



RESTAURACJA-DANCING-BAR „TABARIN”

NARUTOWICZA 20

Dziś w sobotę lokal nieczynny.

W niedzielę i poniedziałek FIVE od 5—8 z pełnym programem

wieczorem od godz. 10 do rana rewelacyjna orkiestra węgierska „HUNGARIA” - BAND, na czele fenomenalna skrzypczka Claire Hegedus oraz światowej sławy iluzjonista

CORODINI

Disease **MAGDA ENGEL**

SISTERS FRY

RIALTO KWIECIEŃ 12 KWIECIEŃ **RÓŻA** wg. ŻEROMSKIEGO

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

46) Powieść społeczna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejkiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wystana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza.

Ornicz spojrzal na koniuszki palców i szepnął:

— Trochę białego proszku: eliksir wiecznej młodości i szczęścia... Danusia zrozumiała.

— Zażywał pan kokainy? — zapytała.

Karol skinął głową:

— Tak!.. Przybycie pani przerwało mi mój najcudniejszy trans... Ale nie gniewam się na panią... Tęskniłem za nią!

Głos jego brzmiał niby niska struna wiolonczeli. Rozmarzył się:

— Myślałem o pani nieraz... Czasem na jawie, a w narkotycznych marzeniach zawsze... Sam nawet nie wiem dobrze dlaczego... Ostatecznie spotykałem już w życiu piękniejsze i bardziej wartościowe kobiety niż pani... Całowalem już niejedne usta: czerwone i ane-

minut temu uważałem się za człowieka najbardziej szczęśliwego na świecie. Teraz, gdy czarodziejstwo kokainy przestaje działać, widzę z całą jasnością, czym jestem w rzeczywistości: biednym wykołajnikiem, wyrzuconym za nawias życia.

Pochylił nieco głowę. Jego białe, arystokratyczne ręce leżały na poręczach krzesła jak martwe.

— Czasami — mówił dalej — budzi się we mnie tęsknota, ażeby spotkać pod czas swej życiowej wędrówki kogoś dobrego, któryby podał mi rękę. Będzie szczerzy i przyznam, że nieraz już wyciągały się ku mnie białe, kochane ręce. Lecz cóż, były one za słabe, tak, że nie umiały wydrżnąć mnie z upadku. Dobroć tych samarytanek stawała się dla nich przekleństwem. Nietylko, że nie umiały mnie wyciągnąć z trzęsawiska, ale przeciwnie: same ginęły wciągnięte przeze mnie w grząską topiel.

Umilkł. Może przed zmęczonymi oczyma jego przedelfilował teraz orszak tych, z którymi kiedyś zetknął się w życiu, unieszczęśliwiając je swoją miłością.

Niewesołe były te wspomnienia, gdyż westchnął ciężko.

Głos jego nie brzmiał już więcej jak niski ton wiolonczeli, gdy przyznawał:

— Ściga mnie jakiś fatalizm... Tak, jak dotknięcie rąk mitycznego króla Midasa zamieniało wszystko w złoto, tak i pod moim wpływem robaczywiały najbardziej czyste serca... Jeśli ongiś zdobyłem sobie sławę niebezpiecznego uwodziciela, rozgłos ten nie był niezasłużony. Prawda jest też, że malutkie serce Alicji pękło od uderzenia kuli rewolwerowej, ponieważ nie mogło ono dłużej znieść sytuacji, w jaką je pogrążyłem... Dalekie to czasy, złe, nie dające się nigdy zapomnieć...

Zniżył głos.

— Nieraz nocą, kiedy, nie mogąc zasnąć, leżę w mroku, przychodzi do mnie mała, wiotka Alicja i, patrząc na mnie żalownie, skarży się, jak smutnie umierający słowik: „I cóżże ze mnie zrobił, ty, którego tak kochałam? Żyłabym wciąż jeszcze bajką pogodnych oczu i szczęśliwością młodego ciała. Światyby się do mnie uśmiechał, a jabym roześmianymi ustami przyjmowała najcudowniejsze dary młodości. A tak przez ciebie pieśń mego życia urwała się w połowie: i oto jestem zielonym trupem, gnijącym w dole cementarnym”.

Kresińska wzdrzgnęła się. Obraz, wyczarowany przez Ornicza wydał jej się okropny.

— Czemu mi pani opowiada te ponure historie?

— Ponieważ — odparł uroczyście mężczyzna — chciałbym, ażeby zdała pani sobie jasno sprawę z tego, kim jestem w istocie! Nie lubie maskować się. Poco zresztą ma się pani rozczarowywać w przyszłości... Jestem zdania, że powinna pani dobrze poznać człowieka, który ją kochał.

Danusia zachnęła się:

— Znowu zaczyna pan wygadywać głupstwa! Jeśli pan nie przestanie, będę zmuszona odejść.

Kokainista delikatnie przytrzymał ją za rękę.

— Niech pani nie odchodzi!.. Czyż nie upoważniła mnie pani do wypowiedzenia się? A spowiednikowi nie wolno przecież uciekać z konfesjonału, chociażby delikwent spowiadał się przed nim z najgorszych grzechów... A zresztą czy to naprawdę taka wielka zbrodnia, że pokochałem panią?

(Dalszy ciąg jutro)

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

215

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfrede Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem przeciwko dyrektorowi robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i „kneja” się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkanki Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szefem — Andrzejem Lubińskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera. „Din-tojra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został znieściana napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Rogosz udaje się do „Czarnego Dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Rozdział 182

Elżbieta przeżywa dziwne chwile

Potem, jakby zawstydzony, kierował je znówu gdzieindziej... Myliłby się wszakże ten, ktoby sądził, że Elżbieta jest w tej chwili pochłonięta jedynie bezmyślnym flirtem...

O, nie — przewrotna ta kobieta obmyślała jednocześnie chytre plany, zmierzające ku zgubie siedzącego naprzeciw niej człowieka...

Plany jeszcze nie skrytalizowane, chaotyczne...

— Predko Biruń przyjdzie? — odezwał się nagle Rogosz, chcąc przerwać denerwującą ciszę,

— Słucham? — ocknęła się zadumy i rozchyliła malowane usta w uśmiechu.

Powtórzył pytanie. Wówczas zaśmiała się wymuszenie i zalotnie i zapytała:

— Tak się panu nudzi w moim towarzystwie?...

— Nie nudzę się... — odparł, zlekka zakłopotany ostrem stawieniem kwestji.

— Skąd znówu... —

— Powinien tu być za godzinę... Dawno się znacie z Biruniem?...

— Siedzieliśmy razem... — odrzekł szczerze.

— W więzieniu?...

— Tak... —

Połał się po niewczasie, że powiedział za dużo: może Biruń ukrywał przed tą panią, że siedział?

Może nie chciał, by ona wiedziała o tem? Odetchnął z ulgą, stwierdziwszy, iż na niewieście słowa te nie uczyniły najmniejszego wrażenia... Czyli — wiedziała o tem... —

Tembardziej zastanowiło go, rozpałło w nim nowo ciekawość: jakie interesy mogły łączyć tę bogatą kobietę z notorycznym opryskiem?

Po pewnym wahaniu postanowił zapytać ją o to prosto z mostu...

Albo nie: gotowa się obrazić i mieć mu za złe, że wtrąca się do jej spraw...

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. „Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przystępnie, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz aresztowano za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on napwół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenariusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się pod atelier, ale w pracy przeszkodził mu Rogosz, przebrany za policjanta. Obydwaj udali się do knajpy „Kacapa”, dokąd przyszła także Elżbieta Wernerowa. Biruniowi poleciła, aby podpalił atelier, a sama udała się z Rogoszem do gabinetu.

Oboje spoglądali na siebie z zainteresowaniem.

— Gdzieżbym ja tam był w policji... — powiedział, wruszywszy ramionami.

— Ot, dla kawału nabujałem tylko Birunię... Nigdy w policji nie służyłem i chyba nie będę...

— A ten mundur? —

— To przypadek, proszę pani... Tak się złożyło, że się przebrałem, a potem nie mogłem odnaleźć swego ubrania... Widać, że jeszcze więcej tem panią zaciekawiał...

— No, chyba... To takie dziwne, co pan mówi... — odrzekła z uśmiechem, nie mogąc się nadziwić w duchu jego naiwnej, nieostrożnej prawdomówności. — Niech pan opowie dokładniej...

I Rogosz począł się zwierzać, zapominając, że ma przed sobą kogoś, kogo widzi poraz pierwszy w życiu, o którym nic nie wie...

Nie podejrzanego, nie zastanawiającego nie widział w zainteresowaniu, jakie okazywała dla jego spraw poznana przezeń przed kilku minutami kobieta...

Widocznie odczuwał potrzebę zwierzenia się komuś ze swych trosk, lękając jakiejś współczującej z nim duszy, bo otworzył na ościert swoje serce...

Elżbieta słuchała go z uwagą, skrzętnie notując w pamięci wszystko, co słyszała...

To przecie ważne, co ten człowiek mówi, Hugon będzie niezmiernie zadowolony, gdy usłyszy dokładną relację...

Więc chciwie łowiła każde słowo, a gdy czegoś nie rozumiała, domagała się wyjaśnienia...

A Rogosz opowiadał, zwiłżając gardło piwem, o swoich smutnych dziejach w tem przeświadczeniu, że oto znalazł życzliwą, wyrozumiałą osobę, jak ongi Ernę Szigetti...

Opowiadał o złym losie, który stale krzyżował jego plany, który układał wydarzenia naprzekór jego woli i pragnieniom...

Gdy doznał do swoich czasów kurkowskich, zwierając się, jak to, niesłusznie posadzony o podpalenie tartaku, musiał uciekać do Warszawy, oczy Elżbiety zapłonęły żywym ogniem.

— I jak? — zapytała. — Sprawa ta nie została dotychczas wyjaśniona? —

— Nie, proszę pani... — rozłożył bezradnie ręce. — Dlatego też muszę ukrywać się przed policją, bo jakby mnie złapali, tobym żadnego tłumaczenia dla siebie nie miał...

— Aha... Aha... — zmrużyła oczy. — Więc pan ukrywa się przed policją... —

— No, tak... Pani wie, jak to jest na świecie: jak mnie już raz niby złapali na morderstwo, to każda zbrodnia będąc chcieli mi wmówić... Bo niby, co można spodziewać się po bandycie, który nie bał się zabić człowieka?... Dla takiego tartak podpalić, to tyle, co dla innego wykurzyć papierosa... Tembardziej, że dowody przeciwko mnie są, bo tak się to nieszczęśliwie złożyło, jak wtedy, przed piętnastu laty... Taki już mój los... —

— To znaczy, — chciała upewnić się Elżbieta — że gdyby teraz policja wpadła na pański ślad, powędrowałby pan znówu do więzienia, prawda?...

— Mhm... — potrząsnął głową. — Możeby na sądzie udało mi się wytłumaczyć, chociaż — gdzie tam... —

— A nie boi się pan, że ktoś pana zdradzi? —

— Ktoby mógł mnie zdradzić, jeśli nikt nie wie?...

— A Biruń?...

— Nie gadałem z nim o tem... —

— Nie wierzy mu pan?...

— Nie to, ale on nie ma zrozumienia dla kogoś... Pani, to co innego... —

Spojrzał na nią ciepło, z cichą wdzięcznością, że go wysłuchała.

To dziwne, ale zrobiło się jej przykro, mimo, iż nie odczuwała nigdy podobnych skrupułów...

Otrząsnęła się szybko z tych myśli, uznawszy, że nie pora na rozczulanie

nie nad czymś losem, gdy własny jest tak poważnie zagrożony...

Musiła przyznać sobie w duchu, że odniosła sukces niespodziewany...

Osoba Jana Rogosza była największą troską Hugona, największym jego niepokojem...

„Póki on będzie łąził swobodnie po świecie, — mówił Werner podczas jednej z ostatnich rozmów ze swą żoną — póty nie zaznam spokoju...”

Bo on chodzi i węszy, szuka swojej sprawiedliwości. Zawział się i daży do celu z upartą zawziętością...

Jeśli jego nie stanie, nie będę się bał ani „Czarnego Antosa”, ani innych szanowanych w rodzaju Zrebskiego...”

W celu unieszkodliwienia Rogosza, polecił żonie, by kazała Biruniowi odnaleźć go za wszelką cenę...

Biruń szukał, dowiadywał się tu i owdzie, bezskutecznie jednak...

Po Rogoszu zginął wszelki ślad i wkońcu — zarówno Werner, jak i jego żona — stracili nadzieję, czy to przedsięwzięcie uda się przeprowadzić w ciągu najbliższego czasu...

A właśnie na czasie zależało obojgu bardzo, bo lada dzień należało się spodziewać, że „Czarny Antos” wyjdzie ze szpitala i znówu da znać o sobie...

I oto — splot wypadków: Biruń spotyka się przypadkowo z Rogoszem i sprowadza go do knajpy „Kacapa”...

To nie wszystko: Rogosz, czy to pod wpływem wódki, czy też pod działaniem uroku Elżbiety, zaczyna się zwierzać, zdradzając wszelkie swoje tajemnice...

W przeświadczeniu, że ma do czynienia z życzliwą sobie osobą, odkrywa swoje karty, zdradzając swoje najskrytsze zamiary.

Nieostrożnie, nieświadomie ułatwia swoim najzaciętszym wrogom działanie przeciw sobie...

Stwierdziwszy ten pocieszający fakt, Elżbieta uśmiechnęła się do siebie z zadowolaniem. Widocznie przyjął ten jej uśmiech pod swoim adresem, odezwał się bowiem:

— Pani musi być bardzo dobrym człowiekiem, prawda?... I dla takiego Birunię, jak widziałem, jest pani życzliwa, chociaż do niego trudno się przyzwyczaić... Tak, proszę pani, w każdym człowieku jest tyle dobrego, co i złego. — Mnie pan ma na myśli? — przerwała, ściągawszy brwi. — Że to we mnie należy szukać i złego?...

— Nie, nie... — zaprzeczył gwałtownie. — O Biruniu mówiłem... Człowiek o kamiennym sercu znajdzie w nim samo zło, a ktoś dobry, ludzki... jak pani... potrafi... no... — urwał zakłopotany, nie wiedząc, jak wyrazić to, co czuł w tej chwili.

Poraz drugi zrobiło się Elżbiecie niezmiernie przykro, że prowadzi podstępna grę wobec Rogosza... Dziwny człowiek, inny, niż wszyscy... Takich oczu, jasnych, szczyrych, płonących jakgdyby światłem niezbrukanej prawdy, nie widziała dotychczas...

— Szkoda... — pomyślała nagle. — Szkoda, że muszę działać jemu na zgubę...

Jakby dla kontrastu stanęła jej przed oczami sylwetka jej męża: latające niespokojnie za niebieskimi szklami oczy człowieka o nieczystym sumieniu...

Wiele odeń bezustanny lęk, paniczny strach, udzielający się wszystkim, którzy są przy nim...

— Straszne mam z nim życie... — zdała sobie sprawę. — Ani godziny spokoju...

I zastanowiła się: o ile szczęśliwszy jest ten... nieszczęśliwy Rogosz...

Jego pogoń za prawdą, za sprawiedliwością ma w sobie coś z bohaterstwa, imponującego i wzruszającego razem...

(Dalszy ciąg jutro)

Wiele hałasu o nic...

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi postanowił przeprowadzić klasyfikację sędziów piłkarskich. Ma ona polegać na tym, że po każdym meczu oprócz protokołu sędziowskiego wpływać będzie do W. G. i D. Ligi opinia kierowników obu zainteresowanych klubów. Opinia ta ma być poufna i będzie dawała sędziom noty od 7 do 1, czyli 7 — bez zarzutu, 6 — bardzo dobrze, 5 — dobrze, 4 — poprawnie — średnio, 3 — naogół słabo, 2 — źle, 1 — bardzo źle. Na podstawie tych not W. G. i D. Ligi ma się orinetować w materiale sędziowskim.

Należy podkreślić, iż projekt ten wyszedł z łona Ligi i nie dotyczy on klubów nieligowych. W sprawie tej rozwinęła się dyskusja. Zwolennicy Ligi bronią tego projektu. Sędziowie go zwalczają. Obie strony przytaczają swoje argumenty. Najgorzej, gdy dwóch ma słusność. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wobec wypadków, jakie notowaliśmy w ubiegłym roku, projekt w zasadzie jest słuszny i rozumny. Doświadczyła tego najlepiej „Cracovia”. Kto wie, czy, gdyby w ubiegłym roku zasada ta obowiązywała, biało-czerwoni rozgrywaliby dzisiaj mistrzostwa klasy A. Czy szereg klubów nie znalazłoby się w innej klasie, lub na innym miejscu tabeli. Niejednokrotnie stwierdzono już niezgodność sprawozdania sędziowskiego z relacją przedstawicieli władz piłkarskich. Czasami różnice były rażące. A jednak głos sędziów przeważnie decyduje. Relacja kierownika klubu mogłaby zrównoważyć sprawozdanie sędziowe. To prawda. Tak mamy w Anglii.

Tam po każdym spotkaniu odpowiedzialny członek zarządu klubu, będącego gospodarzem, przesyła opinię o arbitrze. Ponadto istnieje specjalna komisja kontrolująca, której zadaniem jest dyskretny nadzór nad tymi sędziami, co do których nadeszły kilkakrotnie zażalenia. — Pięknie, powie ktoś. To jest możliwe tylko w Anglii. Oczywiście, wyrobienie sportowe społeczeństwa polskiego, naszych działaczy klubowych, publiczności, nie może się równać kulturze sportowej Anglii.

I, tu mają rację ci, którzy się obawiali, że danie naszym klubmenom takiej ostrej broni do ręki, jak opiniowanie o sposobie sędziowania arbitrów, może wywołać skutek wręcz przeciwny zamierzeniom. Zławsza zrobiła z niej właściwy użytek kierownicy drużyn, które zawody przegrały. W ten sposób spaczy się cel, jakimże ta kwalifikacja sędziów ma służyć. Wprawdzie projekt ten ma być próba, lecz trudno się oprzeć wrażeniu, że ona się nie powiedzie. Pewnie, spróbować można.

Każda nowość budzi obawy, wątpliwości. — Tembardziej, że ona dotyczy ma narazie klubów ligowych. Trudno bowiem wyobrazić sobie, co by się działo, gdyby zasada ta obowiązywała także kluby ligowe. Tylko, czy nie byłoby właściwszym, aby te kwalifikacje przeprowadzali nie kierownicy klubów, ale przedstawiciele władz piłkarskich, tak zwani delegaci W. G. i D. oraz zarządu OZPN-ów na wszystkie zawody o mistrzostwa. Wtedy relacjonowaliby oni o wszystkich zawodach, nie tylko ligowych.

Mamy wrażenie, że opinia tych ludzi będzie bardziej miarodajna i mniej obiektywna, niż członków zainteresowanych klubów. Jeśli w Anglii wprowadzono zasadę, o której wspominaliśmy, to dlatego, że i tam są sędziowie, którzy w rozstrzygnięciach swoich kierują się „głosem ludu”, nie chcąc się narażać miejscowej publiczności. A, u nas jest inaczej? Oczywiście, mówimy o poszczególnych wypadkach. To też nie sprzeciwiając się w zasadzie projektowi Li-

gi, który teoretycznie jest słuszny o tyle, o ile może on być realizowany w warunkach angielskich, wypowiadamy się raczej za przekazaniem funkcji „klasyfikatorów” sędziowskich przedstawicielom władz piłkarskich. Jednakowoż w stosunku do wszystkich klubów, nie tylko ligowych. Sędzia, jak każdy człowiek jest omylny. Nawet wbrew swej najlepszej woli może coś przeoczyć. Pomoc uzupełniająca ze strony delegata władz piłkarskich może się okazać niekiedy zbawienna.

A, cóż mówić o wypadkach wyraźnie złej woli, czy stronniczości sędziego. Wtedy klub dany wystawiony jest na ciężką próbę walki o sprawiedliwość, częstokroć kończąca się efektem ujemnym. Współpraca sędziego z delegatem związkowym odnośnie relacji z przebiegu gry, oparta na obiektywności i poczuciu odpowiedzialności, nie może zaszkodzić. Przeciwnie może pomóc. A o to chodzi w całym zagadnieniu sędziowskim.

M. STATTER.

18 czołowych pięściarzy

przejdzie trening przygotowawczy do mistrzostw Polski

Łódź, 10 kwietnia.

Jak donosiliśmy o tym wczoraj zarząd ŁOZB zarządził by pięściarze wyznaczeni do reprezentowania Łodzi w mistrzostwach Polski uczeszczali obowiązkowo na treningi odbywające się na sali IKP.

Chcąc ewentualnie przygotować też rezerwowym zarząd ŁOZB wyznaczył jeszcze pozatem dziesięciu innych zawodników, tak, że ogółem przygotowawczy trening odbędą 18 zawodników. Treningi odbywać się będą trzy razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki począwszy od 15 b. m.

Pełna lista wyznaczonych zawodników przedstawia się następująco:

waga musza Popielaty H. i Szwed H. (IKP),
waga kogucia Gotfryd (H) i Augustowicz (G),
waga piórkowa Spodenkiewicz, Czesławski (IKP) i Fagot (H),
waga lekka Woźniakiewicz (IKP) i Wdowiński (H),
waga p. średnia Ostrowski (G), Durkowski i Banasiak (IKP),
waga średnia Chmielewski (IKP) i Krawczyk (KE),
waga p. ciężka Pietrzak (IKP) i Jaskółka (Zjednoczone),
waga ciężka Blibaum (H) i Kłodas (Wima).

Terminarz tenisistów

został już ustalony w głównych zarysach

Warszawa, 10 kwietnia.

Niektóre terminy turniejów tenisowych w Polsce zostały już uzgodnione. Przedstawiają się one następująco: 24—26.4 lub 1—3.5 w Warszawie mecz Legii z All England Club.

8—10.5 mecz Polska — Węgry w Budapeszcie.

15—17 maja mecz o puchar Davisa Polska—Austria w Wiedniu.

16—22 czerwca krajowe mistrzostwa Polski we Lwowie.

26—29.6 mistrzostwa Śląska w Katowicach.
27—31.6 mistrzostwa Chorzowa.
11—22.7 turniej w Pucku.
17—19.7 turniej w Andrychowie.
30.7—2.8 mistrzostwa Zagłębia Nafetowego w Jaśle.
17—23 sierpnia międzynarodowe mistrzostwa Polski w Warszawie.
26—30.8 turniej w Bydgoszczy.
23.—27.9 mistrzostwa Łodzi.

Kalendarzyk kolarski na sezon bieżący

Trzy wyścigi szosowe redakcji „Expressu“

Warszawa, 10 kwietnia.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu PZTK opracowany został kalendarzyk kolarski na sezon bieżący. Poniżej podajemy ważniejsze imprezy szosowe i torowe zatwierdzone przez PZTK:

26 kwietnia: Mistrzostwo Polski naprzelaj.
10 maja: Ogólnopolski wyścig naprzelaj EKS.
21 maja: Trzeci ogólnopolski wyścig szosowy „Sportu” w Katowicach 116 klm.
24 maja: Doroczny wyścig „Expressu Porannego”.
29 maja — 1 czerwca: 4-etapowy wyścig szosowy „Centry” na trasie Warszawa — Włocławek — Poznań — Łódź — Warszawa.
31 maja: 200-kilometrowy ogólnopolski wyścig drużynowy EKS-u w Łodzi.
7 czerwca: Mistrzostwa województwa na szosie.
11 czerwca: Wyścig szosowy „Expressu Ilustrowanego” Kraków — Tarnów — Kraków.
21 czerwca: Wyścig szosowy „Expressu Ilustrowanego” Łódź — Kalisz — Łódź.
26 czerwca — 2 lipca: V wyścig kolarski do morza.
12 lipca: Szosowe mistrzostwa Polski w Poznaniu.
19 lipca: Mistrzostwa Polski na torze w Łodzi.

26 lipca: VI wyścig szosowy dokoła Łodzi o nagrodę p. s. p. Sierpińskiego.
26 lipca: Mistrzostwa drużynowe Polski na torze w Warszawie.
3 — 16 sierpnia: Wyścig dokoła Polski organizuje WTC.
9 sierpnia: Wyścig szosowy „Dnia Legionów” w Łodzi.
10 sierpnia: Wyścig w ramach Olimpiady w Berlinie.
15 sierpnia: Wyścig jubileuszowy TZS-u w Łodzi oraz wyścig policji w Katowicach.
23 sierpnia: Długodystansowe mistrzostwa Polski na torze organizuje WTC.
29 i 30 sierpnia: Wyścig szosowy dokoła Ziemi Wielkopolskiej.
6 września: Jubileuszowy wyścig za motorami na trasie Warszawa — Radom — Warszawa organizuje WTC.
6 września: Kraków — Katowice — Kraków wyścig szosowy o nagrodę IKC.
13 września: Ogólnopolski wyścig o nagrodę Magistratu m. Łodzi.
13 września: II ogólnopolski wyścig „Expressu Ilustrowanego” na Śląsku.
20 — 27 września: Wyścig szosowy Berlin — Warszawa.

Lekkoatleci pojedą na zawody do Budapesztu

Podczas pobytu inż. Znajdowskiego w Budapeszcie, Węgry zaprosili polskich lekkoatletów z Kucharskim, Nojnim i Sznajderem na czele na jubileuszowe zawody M. A. C., które odbędą się 7-go czerwca w Budapeszcie.

Zarząd P.Z.L.A. na wczorajszym posiedzeniu postanowił zgodzić się na wyjazd wspomnianych zawodników, zgodę swą jednak uzależnia od wystania przez Zw. Węgierski kilku lekkoatletów z Ko vacsem na czele na eliminacyjne zawody przedolimpijskie, które odbędą się w Warszawie dn. 28 i 29 czerwca.

Dwa ciekawe mecze pływackie w Łodzi

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi sekretarz Warszawskiego Okr. Związku Pływackiego p. Zwoliński, który zakontraktował z ŁOZP na dz. 26 bm. niezwykle ciekawą imprezę pływacką. Mianowicie dnia tego odbędą się w naszym mieście — w ramach wspólnej imprezy — dwa mecze pływackie Warszawa—Gliwice i Łódź — Warszawa.

Poprzedniego dnia w sobotę, 25 bm. Warszawa rozegra z Gliwicami mecz pływacki w stolicy, natomiast na niedzielę zjadą pływacy gliwicy i warszawcy do Łodzi, gdzie rozegrają mecz rewanżowy. Natomiast drugi garnitur Warszawy rozegra równocześnie mecz pływacki z reprezentacją Łodzi. Drużyna Gliwic przyjedzie w składzie następującym: Winkler, H. Richter, Sokolnik, Miller, Alex, Siegmund, Aramisch. Jako kierownik przybędzie p. Land. Z pływaków warszawskich ujrzymy m. in. Jastrzębskiego, Bocheńskiego, Bogutha, Karpińskiego. — Reprezentacja Łodzi będzie w tych dniach ustalona. Mecze odbędą się w pływalni YMCA.

Reprezentacja Łodzi na mecz zapaśniczy z Warszawą

Łódź, 10 kwietnia.

W drugi dzień świąt Wielkiej Nocy odbędzie się w Warszawie międzymiastowe spotkanie atletyczne pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Warszawy i Łodzi.

Na zawody te ustalili kapitan związkowy Łodzi p. Peszke następujący skład naszej drużyny reprezentacyjnej: w. kogucia — Falecki (KE), piórkowa — Kawał Cz. (Wima), lekka Ignaszewski (Sokół), półśrednia Hinc (Wima), średnia Jakubowski (IKP), półciężka Dąbrowski (IKP) i ciężka Cymer (Wima).

Pozatem jada też dwaj dźwigacze ciężarów Dubiel (Siła) w wadze lekkiej i Kreuzstein (Siła) w średniej.

Jako kierownik ekspedycji jedzie do Warszawy wraz z drużyną kapitan związkowy p. Peszke.

245 pięściarzy

uczestniczyć będzie w Olimpiadzie

Na olimpijskim turnieju bokserskim, według ostatnich doniesień, startować będzie 245-ciu pięściarzy, 19 państw wy stawia pełne osemki bokserskie.

Są to: Argentyna, Belgia, Brazylia, Niemcy, Francja, Anglia, Holandia, Irlandia, Jugosławia, Kanada, Austria, Szwecja, Włochy, Szwajcaria, Czechosłowacja, Węgry i Ameryka.

Pozostałe państwa w liczbie 22 wystawiają mniejszą liczbę bokserów: Polska (prawdopodobnie 6-ciu), Egipt (3), Australia (3), Chili (5), Chiny (4), Dania (6), Estonia (7), Finlandia (6), Grecja (3), Japonia (6), Lotwa (4), Litwa (2), LuXemburg (4), Meksyk (4), Nowa Zelandia (2), Norwegia (5), Peru (3), Filipiny (5), Rodezja (2), Rumunia (6), Hiszpania (6), Sjam (2), Pol. Airyka (5).

Mecz gimnastyczny

Polska — Jugosławia odwołany

Warszawa, 10 kwietnia.

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz gimnastyczny przedolimpijski pomiędzy sokołami Jugosławii i Polski, który miał się odbyć dnia 13-go kwietnia w Warszawie, został przez Jugosławję odwołany. Sokół polski oczekuje w tej sprawie wyjaśnień od związku jugosłowiańskiego.

Sportowcy francuscy zrywają kontakt z Niemcami

Jak wiadomo, wszystkie wyznaczone ostatnio spotkania sportowe między Francją a Niemcami zostały przez francuzów odwołane.

Obecnie Niemieckie Biuro Informacyjne podaje, że również zakazany został przez Francuski Zw. Pływacki wyjazd zawodników marsylskich na święta Wielkanocne do Niemiec.

Teniści polscy

przybyli do Aten

Teniści polscy przybyli do Aten samolotem w dniu wczorajszym. Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Grecji rozpoczynają się w sobotę.

Panie grają w hokeja

Węgierska drużyna kobieca przegrała we Wrocławiu mecz hokejowy z reprezentacją Saksonii 0:3.

Nowi mistrzowie

Włoch i Czechosłowacji w boksie

Mistrzostwo bokserskie Włoch zdobyli, według kolejności wag: Matta, Bel monte, Fabriani, Rea, Pittori, Gilberti, Musina i Paoletti.

Mistrzostwa Czechosłowacji zdobyli Basta, Jelen, Chundela, Kral, Hrubes, Havelka i Kuss.

Treningi francuskiej drużyny Davis-Cupowej

Francuski Związek Lawn-Tenisowy wyznaczył 7-iu tenisistów, z pośród których ustalony zostanie skład drużyny na mecze o puchar Davisa.

W treningach, które się odbywają pod kierownictwem Tissot i Estrabeau, bierze udział 10-ciu następujących tenisistów: Borotra, Boussus, Bernard, Brugnon, Destremeau, Martin Legeay, Lesueur, Petra, Pellizza i Jamain.

Pod uwagę brana jest oczywiście przede wszystkim pierwsza siódemka. Skład definitywny ustalony zostanie 18 kwietnia.

600.000 dochodu

z jednego meczu piłkarskiego

Mecz piłkarski Anglia — Szkocja przyniósł 20.393 funtów dochodu, a zatem przeszło 600 tysięcy złotych.

Angielskie pisma twierdzą jednak, że rekord nie został pobity.

Na tym meczu, jak wiadomo, obecnych było 93 tysiące widzów.

Na niektórych meczach o mistrzostwo Ligi liczba widzów dochodziła do 130 tysięcy.

Minjatury

Uśmiechnij się

Właściciel biura podał do pism ogłoszenie, iż poszukuje chłopca na praktykę. Między innymi zgłosił się również Ferdek. Pan szej zmierzzył go wzrokiem od stóp do głowy i rzekł:

— No, dobrze... Ale uważaj, chłopcze, co ci powiem... Widzisz, ja tu miałem już kilku praktykantów, ale wszyscy byli do luftu!.. Przeważnie byli senni, niewyspani, mało energiczni.. A ja potrzebuję takiego praktykanta, któryby potrafił sam orjentować się w sytuacji i załatwiać pewne drobne sprawy bez czekania na moje upomnienie... Rozumiesz?..

— Tak jest, proszę pana.. Więc może mam pójść zaraz do sklepu i kupić panu czysty kołnierzyk?..

**

Od trzech miesięcy przychodzi do panny Jadzi pewien młodzieniec. Zamiary jego są aż nazbyt widoczne. Przeto matka rzecze do Jadzi:

— Uważaj... Jeżeli on ci się dziś oświadczy, powiedz mu, żeby zechciał ze mną porozmawiać..

— Dobrze, mam.. A jeżeli się nie oświadczy?

— To powiedz mu, że chcę z nim porozmawiać!

**

Od dwóch godzin panna Stefcia znęca się neliłościwie nad pianinem, wygrywając jakieś walczyki i sonaty. Ojciec, siedzący opodal z gazetą w ręku, zatyka sobie uszy.

W pewnej chwili dziewczeczka powiada:

— Ojcie, jeżeli ci moja muzyka przeszkadza, to ja mogę przerwać... Bo ja tylko gram dla zabicia czasu...

— Jeżeli tak, to możesz przestać... Już dość czasu wymordowałaś!

**

Pewien warszawianin oprowadza po stolicy swego krewniaka, który przyjechał z prowincji.

— No, jak ci się podoba Warszawa?.. Ładne miasteczko, co?..

— Owszem... — odpowiada krewniak. — Tylko szkoda, że macie tyle brzydkich kobiet...

— Jakto?.. Warszawianki ci się nie podobają?..

— Nie widziałem ich wcale...

— Więc skąd wiesz, że są brzydkie?..

— Bo za dużo macie salonów kosmetycznych!

Przymus szkolny w Abisynji



Na zdobytych terenach włosy wprowadzili obowiązek powszechnego nauczania. Na zdjęciu widzimy lekcję arytymetyki w wiejskiej szkole w Abisynji.

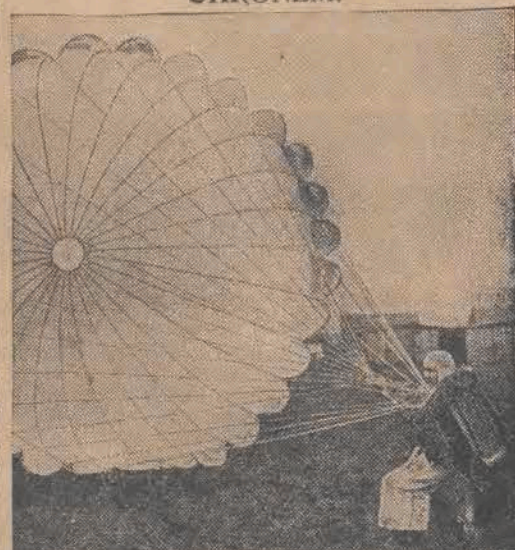
Zawody Kobiet w strzelaniu



Studentki uniwersytetu w Atenach zorganizowały zawody strzeleckie. Na zdjęciu widzimy trzy za wodniczki greckie.

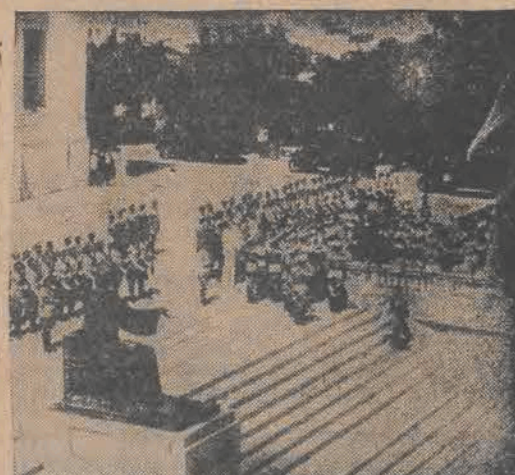
Nieście pomoc najbiedniejszym

NAJMŁODSZA SKOCZKA ZE SPADOCHRONEM.



21-letnia Angielka Józefina Nadlin jest najmłodszą skoczką ze spadochronem. Ćwiczenia swoje odbywa ona codziennie doskonaląc się w tej sztuce coraz bardziej.

DEMILITARYZACJA UNIwersYTE-TU W HAWANNIE.



Uniwersytet w Hawannie, który od dłuższego czasu był ośrodkiem wrogiej rządowej propagandy, i z tego powodu przez cały rok znajdował się pod ścisłą strażą wojskową, został niedawno opróżniony ze swych „aniołów stróżów” którzy wskutek pacyfikacji stosunków akademickich opuścili teren uczelni. Przy tej uroczystej ceremonii studenckiej została zawieszona flaga uniwersytecka. Moment ten przedstawia nasze zdjęcie.

Codzienna nowelka „Expressu”

W pociągu

Andrzej Sobel był kelnerem wagonów restauracyjnych międzynarodowych pociągów. Anna Barian należała do radiowej obsługi kolejowej i dostarczała pasażerom słuchawek. Oboje byli młodzi i bardzo przystojni.

Spotkali się w wąskim kurytarzu wagonu sypialnego.

— Jaka piękna — pomyślał Andrzej, zatrzymując się na chwilę.

— Jaki przystojny — pomyślała Anna, spoglądając nań ukradkiem.

W parę sekund później jednocześnie świadomili sobie, że się znają od dawna.

— Bardzo panią przepraszam — odezwał się Andrzej — przed pięciu laty rozpoczynałem studia prawnicze na uniwersytecie. Wydaje mi się, żeśmy się spotykali na wykładach.

— Możliwe — uśmiechnęła się. — W tym okresie również odbywałam studia.

— Tak, to spewnością była pani. Nazwiska pani już sobie nie przypominam. Ale na imię pani Anna, prawda? — powiedział, spoglądając na nią zachwyconym wzrokiem.

— Tak, Anna — uśmiechnęła się znowu.

— Musiałem przerwać studia — mówił dalej. — Po śmierci ojca spadły na mnie obowiązki rodzinne. Mam matkę i troje rodzeństwa, które jeszcze nie mogą pracować. Nie mogłem znaleźć żadnej posady. Musiałem więc zostać kelnerem wagonów restauracyjnych. Pewien mój znajomy pracuje w biurze podróży i wystarał mi się o te prace. Lepsza ta, niż żadna. Prawda?

— Oczywiście. Z tych mniej więcej powodów musiałam również zrezygnować ze studiów.

Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale w tej chwili uchyliły się drzwi jednego z przedziałów wagonu sypialnego. Jakiś otyły jegomość w pyjamicie zawołał donośnym basem:

— Panie starszy, zamówiłem kawę i ciasto. Czekam już przeszło pół godziny!

— Za chwilę przyniosę — odparł Andrzej nieco zmieszany.

Annie również się spieszyło.

— Do zobaczenia — szepnęła, podając mu rękę.

Andrzej wrócił do wagonu restauracyjnego. Musiał zabrać się do pracy.

Spełniając swe zwykłe, codzienne funkcje myślał o czarującej dziewczynie. Już w czasie studiów uniwersyteckich zwracała ogólną uwagę swą nieposwednią urodą. Teraz była jeszcze piękniejsza. O takiej kobiecie marzył przez całe życie.

Dopiero po paru godzinach, gdy ostatni goście po posiłku opuścili wagon restauracyjny, zaczął szukać dziewczyny.

— Wysiadła na jakiejś stacji — powiedział mu.

— Na jakiej? — pytał.

Nikt mu nie mógł dać dokładnej odpowiedzi.

Podobno Anna mieszkała w jakimś małym miasteczku, znajdującym się na trasie międzynarodowego pociągu. Właśnie teraz skończyła służbę. Nikt nie mógł go poinformować, czy w najbliższych dniach będzie pełniła swe funkcje

w tym samym pociągu.

Minęło sześć miesięcy.

Andrzej jeździł niemal po całej Europie, z jednej stolicy do drugiej.

W międzynarodowych pociągach wciąż stykał się z personelem radiowym. Widywał najrozmaitsze dziewczęta, krążące po przedziałach ze słuchawkami, lecz Anny nigdzie nie spotkał.

— Podobno chorowała — powiedziała mu jedna z dziewcząt.

— A czy teraz już jest zdrowa? — pytał z niepokojem.

— Tak. Podobno już znów pracuje.

— Gdzie? W jakich pociągach?

— My wszystkie wciąż zmieniamy trasy. Trudno ustalić, gdzie ona obecnie się znajduje.

I wreszcie pewnego dnia znów przy padkowo zetknęli się w kurytarzu wagonu pullmanowskiego.

— To pani! — zawołał Andrzej. — Tak dawno panią szukałem!

— Szukał mnie pan? — uśmiechnęła się. — Przez dłuższy czas chorowałam.

A teraz znów muszę pracować. Mam na utrzymaniu całą rodzinę.

Spoglądał na nią ze spótczuciem. Była bardzo mizerna. Ale wyglądała, jak zwykle, czarująco.

Zdawał już sobie sprawę, że ją kocha. Jednocześnie jednak rozumiał, że nie może jej poślubić. On był obarczony rodziną, ona również musiała dbać o swych najbliższych. Nie mogliby nawet stworzyć własnego ogniska domowego. Po okresie pierwszych uniesień miłosnych, rozpoczęłyby się niesnaski.

A jednak tak trudno mu było jej się wyrzec.

— Chciałbym się z panią spotkać — odezwał się. — Nie w wagonie, ale gdzieś w mieście.

— Jestem wciąż bardzo zajęta. — odpowiedziała mu niepewnie.

W tym momencie ukazał się na kurytarzu jeden ze zwierzchników Andrzeja.

— Co pan tu robi? — zawołał ostro. W wagonie restauracyjnym już pytano o pana. Goście są niezadowoleni, że mu są długo czekać.

Anna zniknęła w drzwiach przedziału. Jakaś pasażerka domagała się słuchawek radiowych.

Andrzej ociężałym krokiem powlókł się do wagonu restauracyjnego.

Gdy w parę godzin później natknął się na jedną z koleżanek Anny, dowiedział się, że ona już wysiadła.

— To pech — mruknął. — Prawdziwy pech. Chciałbym już z nią wreszcie pomówić.

Tym razem udało mu się ustalić jej adres.

Napisał natychmiast list. Ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Minęły trzy lata.

W przedziale pierwszej klasy międzynarodowego pociągu Paryż—Wiedeń—Praga siedzi para małżeńska. On młody, przystojny i elegancki, ona — starsza o lat kilkanaście, otyła o nieprzyjemnej powierzchowności.

To Andrzej Sobel i jego żona. Andrzej teraz już jest właścicielem okazałej kamienicy i dobrze prosperującej rozlewni win i wódek. To wszystko wniosła mu w posagu bogata wdowa, której wpadł w oko gdy był kelnerem wagonów restauracyjnych.

Na jakiejś stacji weszła do wagonu druga para. Ona — młoda i czarująca, on — łysy, z pokaźnym brzuszkiem.

Andrzej oczywiście natychmiast poznał Annę. Jej mąż, Karol Folt, był znanym bankierem.

Dol.